

Kury – Szatan

czy już widzisz kształty drzew? C G a F

czy rozumiesz ptaków śpiew? C G a F

czarna mewa goni białą mewę D

z czym ci się to kojarzy? F

czy już słyszysz łoskot fal?

czy cię nie razi słońca blask?

oto nadciągają cumulusy

chyba rozumiesz co to znaczy?

szatan szatan,

C G a F

szatan szatan,

oh yeah!

oh yeah!

Gdy byłem bardzo mały i o tym nie wiedziałem
Myślałem że kimś będę bo marzenia miałem
Rodzice byli w pracy a ja wcześniej w domu
Wypiłem w parku wino nie mówiąc nic nikomu
Było jakoś dziwnie puściłem pawia
Czy to był początek to mnie zastanawia
W szkole jako gówniarz skroilem dwa zety
I zamiast balonowy kupiłem sobie pety

To tacy jak ja są esencją tych ulic i brudnych bram
W szarości tramwajowej potrafią wesoło spędzać wolny czas
To nasze ciężkie buty to uśmiechnięte gęby
To wybryki chuligańskie to wybite zęby
Czasem radośni a czasem wredni
To my Oi! Młodzież idziemy tędy

Byłem troche starszy skroilem sobie glany
Wszyscy mieli pecha gdy byłem pijany
W domu jak to w domu – nie ma zrozumienia
Dlatego z dnia na dzień szukałem rozluźnienia
Często na złość starym spierdalałem z chaty
Zawsze gdy wracałem dostawałem baty
Kiedyś pannę piękna o blond włosach poznałem
Lecz kurwa na Jarocin pojechała z hipisami

Byłem już starszy porwałem Volkswagen
Wtedy nie wiedziałem że nigdzie nie dojadę
Potem w poprawczaku chciałem pakerować
No i chwilę później zacząłem grypsować
Miałem dwie kropki i inne tatuaże
Nie przyszło mi do głowy że to już się nie zmaże
Byłem samotny nie miałem już domu
Nie chciałem pracować na składnicy złomu

Kiedyś na ślepo wierzyłem idolom
Ale zmądrzałem i czas ich pochłonał
W życiu spotkałem ludzi nieżyczliwych
Spotkałem Oi! Młodzież i jestem szczęśliwy
Kiedyś ktoś mnie nazwał okrutnym szaleńcem
A ja wtedy byłem zaledwie pomyleńcem
Teraz na ulicy stoję pewny siebie
Nie wiem czy na ziemi czy już jestem w niebie

Nie znam nikogo, nie wierzę w nic
pytasz dlaczego to głupi trik
tysiąc kroć zdradzonych muszę nienawidzieć
pamiętam krzywdę jedno chcę widzieć

Dzieciaki atakujące policję
zadające ciosy ogarnięte ształem
dzieciaki atakujące policję
zamiast walczące ze sobą nawzajem

Pełne dumy nienawidzące wrogów
Dzieciaki niewierzące w faszystowskich bogów / x 2

Ukryci za tarczami gotowi atakować
Czekają na komendę zaczną maszerować
Przeciwko ich pałkom i miotaczom gazu
Butelki z benzyną kamienie z bruku

Dzieciaki atakujące policję
Zadające ciosy ogarnięte ształem
Dzieciaki atakujące policję
Zamiast walczące ze sobą nawzajem

Pełne dumy nienawidzące wrogów
Dzieciaki niewierzące w faszystowskich bogów / x 2

Hej dzieciaki ! Niech zapłoną serca
Każdy policjant to jebany morderca
Nie wierz w ich uśmiech i zapewnienia
Pręgi od pałek przesłuchania

Dzieciaki atakujące policję
Zadające ciosy ogarnięte ształem
Dzieciaki atakujące policję
Zamiast walczące ze sobą nawzajem

Pełne dumy nienawidzące wrogów
Dzieciaki niewierzące w faszystowskich bogów / x 2

Dzieciaki rozciągnięte na asfalcie sami
Oślepienie blaskiem ogłuszone syrenami
Jak długo jeszcze po koncercie czy meczu
Będą deptane twoje prawa człowieka

Dzieciaki atakujące policję
Zadające ciosy ogarnięte ształem
Dzieciaki atakujące policję
Zamiast walczące ze sobą nawzajem

Pełne dumy nienawidzące wrogów
Dzieciaki niewierzące w faszystowskich bogów / x 2

The Analogs – Hlaskover Rock

intro:

-9-9-9-9-9-9-9-9-----4-4-4-5-7-----
-7-7-7-0-7-0-7-10-10-10-0-0-0-0-0-----
-----8-8-8-----

zwrotka:

-----9-9-9-----
-2-2-2-7-7-7-10-10-10-9-12-----
-0-0-0-----8-8-8--7-10-----

refren 1:

-9-9-9-7-7-7-----
-7-7-7-5-5-5-5-5-5-9-9-9-----
-----3-3-3-7-7-7-----

refren 2:

-9-9-9-----4-7-----
-7-7-7-5-5-5-7-7-7-2-5-----
-----3-3-3-5-5-5-----

Wolał patrzeć w niebo niż na twarze ludzi
Wszystkie takie same, wszystkie takie nudne
Trzeba być tak silnym by walczyć ze słońcem
Patrząc na nie wzrokiem spokojnym, milczącym

Tak daleko od ulic które znał i kochał
Kolejny kieliszek, kolejna rozpacz
Kolejna tabletką kolejne westchnienie
Aż wreszcie spokój pokonał zmęczenie

Wolał myśleć o końcu niż o przyszłości
Wolał odejść w ciszy, obcy i samotny
Przyglądał się szklankom pełnym alkoholu
I tonął w nich by uciec od bólu

Ref:

Tak wiem – można, że zmusić się do snu
W małym pokoiku ciemniejszym niż grób
Lecz co robić gdy już się wszystkie zna
Cierpienia i rozkosz, które daje świat
Przeklęty czas, przeklęty mrok – Hlaskover Rock
Pokarm bez słów bezsenna noc – Hlaskover Rock

The Analogs – Iwan

gitara 1:

-----5-5-5-2-----
-3-3-3-3-5-5-5-5-7-7-7-7-3-3-3-0-3-3-3-3-5-5-5-5-7-7-7-7-7-7-7-7-----
-1-1-1-1-3-3-3-3-5-5-5-5-----1-1-1-1-3-3-3-3-5-5-5-5-5-5-5-5-----

gitara 2:

-----8-7-----
-8-10-10-8-10-10-8-10-10-8-----10-8-10-10-8-10-10-8-10-----

gitara 1:

-----5-5-5-2-----
-3-3-3-3-5-5-5-5-7-7-7-7-3-3-3-0-3-3-3-3-5-5-5-5-2-----
-1-1-1-1-3-3-3-3-5-5-5-5-----1-1-1-1-3-3-3-3-0-----

gitara 2:

-----8-7-----
-8-10-10-8-10-10-8-10-10-8-----10-8-10-10-8-10-10-8-----
-----9-----

reszta piosenki:

-----2-2-2-2-----7-7-----2-2-2-2-----
-0-0-0-0-3-3-3-3-5-5-5-5-0-0-0-0-----
-----1-1-1-1-----3-3-----

-----2-2-2-2-5-5-5-2-----
-3-3-3-3-5-5-5-5-0-0-0-0-3-3-3-0-3-3-3-3-5-5-5-5-2-----
-1-1-1-1-3-3-3-3-----1-1-1-1-3-3-3-3-0-----

On był stukotem butów o kamienny bruk
Gdy martwe ulice milczały jak grób
Był śmiechem diabła w zadymionej spelunie
Krzykiem radości w rozgrzanym tłumie

Daleko od nieba by czuć jego nudę
Daleko od piekła by chłonąć jego żar
Spójrz na nią znów, do świtu tyle czasu
A w jej oczach widać tylko strach

Dym papierosów gryzł go zawsze w oczy
Gdy patrzył jak budzi się dzień
Biegł do swojej kochanki choć to wróżyło zgubę
A w jego młodych żyłach zawsze wrzała krew

Ref:

Wolał by śmierć była jego kochanką
Wolał co noc czuć jej gorzki smak
Lecz ta penera była nic nie warta.
Dlatego poszedł szukać jej w świat
Iwan, Iwan – czekaj na nas tam!!!
Iwan, Iwan – i na nas przyjdzie czas!!!

The Bill – Kibel II

Gdy browar z cysterny mój pecherz wypełni
wtedy do kibla swój kieruje krok
wolno się zbliżam, rozporek rozpinam
Małego wyjmuję oddaje mocz

Ref:

Leje, leje i głośno się śmieje \\
Śpiewam sobie śpiewam, że wszystko olewam \ x2

Gdy browar z cysterny mój pecherz wypełni...

Ref:

Dzwoni mocz o muszle, ja się baka puszcza
Przyjemny zapach i miły dźwięk
Leci strumień leci, złoty aż się świeci
Zwieracze rozwarte, odlewam się

Ref:

Pecherz się kurczy, w brzuchu aż mi burczy
Przecież nie mogę wiecznie łac
Zwieracze blokuje, kropelki strzepuje
Znowu mogę browar w siebie łac

Ref:

Leje, leje browar w siebie leje \\
Śpiewam sobie śpiewam, że wszystko olewam \ x2

Leje browar w siebie leje \\
Śpiewam, że wszystko olewam \ x2

The Bill – Kibel 1

Gdy siedzę^A sobie w kiblu, spuszczone gacie mam
Zamykam^D sobie wtedy^E oczy obmyśl^Aam nowy plan
Tysiące mam pomysłów, gdy siedzę sobie tam
wybiorę tylko jeden z nich, najlepszy będzie plan

Ref: Obmyśl^Aam nowy plan, obmyśl^Aam nowy plan /
Obmyśl^Dam nowy plan, wtedy^E kiedy^A sram / 2x

Gdy siedzę sobie w kiblu, spuszczone gacie mam
Zamykam sobie wtedy oczy obmyślam nowy plan
Tysiące mam pomysłów, gdy siedzę sobie tam
wybiorę tylko jeden z nich, najlepszy będzie plan

Ref:

Choć zapach jakiś dziwny i deska twarda jest
To wcale mi to nie przeszkadza, tu siedzieć tylko chcę
Pomysły coraz lepsze do głowy wchodzą mi
I nawet nie wiem tego, że to wszystko mi się śni

Ref:

Już pora kończyć sranie, papieru urwać garść
Podetrzeć sobie brudną dupę, do łóżka kłaść się spać
Choć plan nie dokończony, choć miał najlepszym być
Zostało w głowie tylko to: bez srania nie da się żyć !

Ref...

Pan Witek – Nie pijcie przed weselem

Jaki był ślub, mówię państwu jak ludzie płakali (ais E7)
Jaki był ślub, od gromnicy się welon zapalił, (dis,Gis,Cis)
Jaki był ślub, pełne było prezbiterium oraz nawa, (dis,b)
Jaki był ślub, proboszcz komżę zostawił i nawiał (Fis,F, F7)

Refren

A mówiłem nie pijcie przed weselem, (b,F,b)
A prosiłem przynajmniej nie za wiele,(B7,dis)
Wszyscy schlaliście mordy,(Gis)
Macie więc teraz kobrę, (Cis,dis)
Macie kobrę w niedzielę w kościele. (Fis,F,F7 (b))

Wokół dym, kobiet płacz i krzyk dzieci,
Rozróżba, w mig, wnet z pod ołtarza na łeb ktoś leci,
W dzień biały noc, ławki się wałą z głuchym łoskotem,
Skądś wziął się koc, młoda drużna straciła wnet cnotę...

Jaki był ślub, niby kośćół a w środku istne piekło,
Jaki był ślub, przy okazji krwi trochę pociekło,
Jaki był ślub, panna młoda krzyczała: "gdzie woda !!!"
Jaki był ślub, w końcu straż przyjechała... A szkoda.

KSU – Jabol Pank

H D E Fis x2 (wszystko łapane barowymi a E na 7 progu - tak brzmi najwiarygodniej)

H G A Fis

H G A Fis }
Jabol punk }x4

H G A Fis H G A Fis

Metoda na...

H G A Fis H G A Fis

Na kryzys...

Ref.

H A G D

Gdy nie wiesz...

H A G D

Za szyjkę mocno...

H G A Fis }
Jabol punk }x4

Przepali...

Już nie...

Ref.

Już razem...

I wszystko...

Ref.

1. Metoda na życie i sposób na głód

Na kryzys, na picie, na chaos na ból

Ref.

Gdy nie wiesz dokąd iść krzyk zmęczł cię

Za szyjkę mocno chwyc i napij się

Jabol punk | x 4 (szybko)

2. Przepali ci nerwy, przetrawi ci mózg

Już nie masz problemów i jesteś jak bóg

Ref. ...

3. Już razem pijemy ten szampan dla was

I wszystko w nim znajdziesz bród, siare i kwas

Ref. ...

Jabol punk | x 8

Para Wino – Pijany i prawdziwy

zwrotka

E		-----		-----		
B		-----		-----		
G		-----		-----		
D		--9--9--8--8--6--		--6--4--6--8--		
A		--9--9--8--8--6--		--6--4--6--8--		
E		--7--7--6--6--4--		--4--2--4--6--		

refren

E		-----		-----		
B		-----		-----		
G		-----8-----		-----9--8--6--		
D		--9-----8-----		--6-----9--8--6--		
A		--9-----6-----		--6-----7--6--4--		
E		--7-----		--4-----		

nie byłem nigdy w Arizonie
nie byłem wierny mojej żonie
nie byłem chytry ani chciwy
byłem pijany i prawdziwy

kurwa jego mać! kurwa mać! (x 3)
kurwa mać!

nie jestem piękny i bogaty
nie jestem więźniem aprobaty
nie jestem martwy ani żywy
jestem pijany i prawdziwy

kurwa jego mać! kurwa mać! (x 3)
kurwa mać!

nie będę kochać chociaż chciałem
nie będę duchem ani ciałem
nie będę sędzią sprawiedliwym
będę pijany i prawdziwy

kurwa jego mać! kurwa mać! (x 7)
kurwa mać!

Defekt Muzgó – Wszyscy jedziemy

[zwrotka]:

e		-----	
B		-----	
G		-----	
D		-----8---8--8-8--9---9--9-9-----	
A		--7---7--7-7--6---6--6-6--7---7--7-7-8-7-----	
E		--5---5--5-5-----8-7-	

[refren]:

e		-----	
B		-----	
G		-----	
D		-----9-9-9-9-----	
A		-7-7-7-7-7-7-5-5-5-5-7-9-101010-7-7-7-7-9-9-9-9-10-9-	
E		-5-5-5-5-5-5-3-3-3-3-5-7-8-8-8-----7-7-7-7-8--7-	

Polityka kroi swoje wielkie plany,
Gazety próbują bawić się kłamstwami,
Dwie głowy dwa państwa dwa różne kontynenty,
Będą bawić się w wojnę a nas wyślą do świętych,

Wszyscy jedziemy na tym samym wózku,
Od strachu ratuje nas tylko defekt mózgu,
Wszyscy jedziemy na tym samym wózku,
Od strachu ratuje nas tylko defekt mózgu,

Podziela Europę granice żelazne,
Dom swój odnajdziesz w niedalekiej Azji,
Więc pracuj uczciwie dla dobra swego kraju,
Dostaniesz rentę i bilet do raju !!!

Wszyscy jedziemy na tym samym wózku,
Od strachu ratuje nas tylko defekt mózgu,
Wszyscy jedziemy na tym samym wózku,
Od strachu ratuje nas tylko defekt mózgu,

Defekt Muzgó – Lato z browarem

1. oto zaczęło się lato znów
spełnienie naszych wszystkich złotych snów
słońce mocno praży, suszy nas
na zimny browar nadszedł czas

REF.

lato z browarem
lato z browarem
lato z browarem

2. kelnerka niesie kufel, piwo pieni się
na dworze jebie upał, pić się chce
wytrzymałości gardła zrobimy test
bo na upały browar najlepszy jest

REF.

lato z browarem
lato z browarem
lato z browarem

3. wlewamy w siebie w lecie złoty płyn
tańczymy później pogo, robimy dym
pomyślnie bardzo wypadł gardła test
bo na upały browar najlepszy jest

REF.

lato z browarem
lato z browarem
lato z browarem

The Analogs – Trucizna

Zwrotka: E D A E D
E D A

Refren: E D A D
E D A

Patrzysz się na nią, wiem o czym myślisz
dzisiejszej nocy ona ci się przyśni
Potem pocałunki i spacer za rękę
za rok będzie ślub i pozorne szczęście
Ona jest jak żmija, którą będziesz tulił
kupi ci garnitur i białą koszulę
zabierze wypłatę, wyrzuci jeansy
nie pozwoli kumplom, by do ciebie przyszli

Będziesz musiał tyrać zawsze i bez końca
stracisz wolność, szczęście i całe pieniądze
Będziesz wstawał rano i wracał o zmierzchu
będziesz słyszał krzyk twej żony i dziecka
Potem będziesz skomlał i żałował błędu
dobrze się zastanów zanim go popełnisz
Będziesz nam zazdrościł, że pijemy w barze
będą jej przeszkadzać twoje tatuaże

Ona jest pułapką, ona jest trucizną
Jeszcze możesz uciec, bo nie jest za późno
Uważaj, bo tańczysz już na ostrzu noża
ona nie jest warta, by życie zmarnować

Ona jest pułapką, ona jest trucizną ...